POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6 Warszawa-Działdowo, dnia 20 marca 1927 r. Nr. 11.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Rozmowa duszy wierzącej z Chrystusem na krzyżu.

— Mój Jezu, klejnocie,
Idę w duchu do Cię,
Chcę widzieć męki Twoje.
Ach, jak ciężkie grzechy moje,
Cotrom jestem porównan,
Krew płynie z Twych świętych ran.
„Ach, spójrz, miły bracie,
Jak ja cierpię za cię,
Krzyż i wszelkie boleści,
A to dla cię z miłości,
Za wsze owieczki moje,
Oto cierpię te boje".
— Gorliwe wzdychanie
Racz wysłuchać Panie,
On ciężar grzechów tłoczy
Duszę mą we dnie, w nocy,
Któż mi tę ulgę sprawi,
A grzechów mnie pozbawi?
„Twój grzech, winę twoją
Obmyję krwią moją,
Koroną, co mnie kłuje,
Odkupienieć sprawuje,
Me rany i siności
Pokrzepią twoje mdłości".
— O Zbawco, me zdrowie
Niosę dzięki Tobie,
Oto padam przed Tobą
W pokorze mą osobą,
A wołać będę ku temu:
„Łaski, łaski nędznemu!"

Michał Kajka z Ogródka, pow. łecki.

Napełnieni radością i Duchem Świętym.

Dzieje Apost. 13, 52

Wiele osób ma błędne pojęcie o pobożności z powodu zbyt często niewesołego wyglądu wierzących, których zachowanie się jest ponure i samotne, jakby dźwigali świat cały na swych barkach; dlatego ludzie łatwo myślą, że świat odpycha religję i ucieka od niej jakby od niebezpieczeństwa. Wszakże zupełnie co innego wyrażają słowa tekstu dzisiejszego. Uczniowie przepełnieni są radością, aczkolwiek znienawidzeni i wystawieni na prześladowanie tylko dlatego, że są napełnieni Duchem Świętym. Nie jestże pouczającem to zestawienie: radość i Duch? Nie jestże znaczącą ta podwójna obfitość? Duch Święty raduje dlatego, że pociesza i uwalnia od troski; on oświeca, kieruje i rozgrzewa, obdarza człowieka spokojem sumienia, pojednawszy go z Bogiem i objawiwszy mu obecność tego Boga. Módlmy się, abyśmy otrzymali tego Ducha i żebyśmy pod wpływem jego na serce nasze obfitowali w radość.

Jaki budżet uchwalił Sejm?

Z górą trzy miesiące trwały prace Komisji Budżetowej naszego Sejmu; prace te zostały ukończone ostateczną uchwałą pełnego Sejmu w trzeciem czytaniu. Opracowanie i uchwalenie budżetu jest najważniejszą i najistotniejszą pracą Sejmu każdego państwa. Opracować i ustalić sumy dochodów skarbu państwa; określić, ile ludność kraju może przynieść państwu dochodu w podatkach, w daninach i w opłatach różnego rodzaju; opracować i ustalić, ile na co z ogólnych i poszczególnych dochodów można i trzeba wydać, ażeby państwo żyło i rozwijało się pomyślnie i ażeby nadewszystko ludność tego państwa mogła żyć i pracować z jak największą dla siebie i państwa korzyścią—wszystko to właśnie jest najważniejszym i najistotniejszym obowiązkiem Sejmu i jego najważniejszą pracą. Czy ogół ludności kraju interesuje się budżetem i wogóle finansami państwa? Owszem, sprawa ta dziś żywo obchodzi już ogół ludności wszystkich krajów Europy zachodniej. Kiedy przychodzi czas uchwalenia przez Sejm budżetu, to wszyscy o nim mówią, rozprawiają, debatują, radzą: czy nie za wielkie podatki, albo czy dochody państwa z podatków i innych źródeł są należycie wydatkowane i t. d. Ciekawi też zazwyczaj ludzi to, jaka warstwa obywateli najwięcej i jakie ma płacić podatki. Podatki bezpośrednie i pośrednie są podstawą i głównym fundamentem dochodu skarbu państwa. Nasz obecnie uchwalony budżet obejmuje takie dochody: Czysty dochód z przedsiębiorstw państwa 106,517,630 złotych. Czysty dochód z monopolu spirytusowego, tytuniowego i zapałczanego 646,517,000 złotych. Dochody z podatków 1,982,079,038 złotych. Podatki zatem wynoszą blisko dwa i pół razy więcej, niż czyste dochody z przedsiębiorstw i monopolów. Najważniejszem zadaniem Sejmu jest, ażeby podatki nie były nadmiernym ciężarem dla ludności i żeby wydatki państwa były czynione jak najpożyteczniej dla ogółu narodu, dla dobrobytu i dla rozwoju życia obywateli i państwa. Rząd projektował ze swej strony, ażeby całkowity dochód z podatku gruntowego w roku 1927 na 1928 przyniósł skarbowi 63 miljony złotych. Sejm pobór tej sumy uchwalił, a na rok 1927 czyni ona o 13 miljonów złotych mniej, niż podatek ten przyniósł w roku 1926 — 76 miljonów złotych. Podatek gruntowy stanowi nie dużą część ogółu podatków. Sam podatek przemysłowy w roku zeszłym dał wpływów blisko 210 miljonów złotych, a dochodowy przeszło 104 miljony złotych, podatek od nieruchomości miejskich i niektórych

wiejskich dał blisko 36 miljonów. Same odsetki za zwłoki przyniosły skarbowi blisko 27 i pół miljona złotych. Opłaty stemplowe i podobne przyniosły skarbowi blisko 127 miljonów złotych. Niemało też przynoszą akcyzy i podatki od piwa, wina, od cukru i od drożdży, od zapałek, a nawet od zapalniczek i od kart do gry; w roku ubiegłym podatki te przyniosły skarbowi blisko 138 miljonów złotych dochodu. W roku bieżącym oznaczono dochód z tego źródła na 130 miljonów złotych, ale pewno będzie więcej. Monopole: spirytusowy, solny, tytuniowy w roku bieżącym mają przynieść skarbowi 646 i pół miljona złotych. Sam więc podatek w stosunku do ogólnej sumy dochodów z podatków, akcyz i monopoli jest nieduży, bo tylko 63 miljonów złotych. Rolnicy jednakże drobni płacą nietylko podatek gruntowy, ale we wszystkich podatkach i opłatach udział ich jest bardzo znaczny, bo spożywają i cukier i sól i, niestety, spirytus; grają w karty, piją piwo, używają zapałek, płacą stemple i t. d. A że ludu rolnego na wsi jest w Polsce najwięcej, więc i wpłaca on w ogólnej sumie i pod rozmaitemi postaciami bardzo wiele. Sejm postanowił, że wszystkie dochody państwa naszego mają od dnia 1 kwietnia 1927 roku do dnia 1 kwietnia 1928 roku uczynić: dochody 1,986,005,827 złotych, rozchody 1,982,079,038 złotych. Czyli jest niewielka nadwyżka dochodów nad wydatkami o sumę 3,926,789 złotych.

8) Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Drobni mieszczanie, którzy zaprzęgów nie posiadali, opłacali 4 grosze od głowy. Obowiązek ten z czasem jednak uległ zmianie. Zamiast drzewa w naturze, otrzymywali proboszczowie pieniądze na drzewo, a mianowicie: 11 marek 28 groszy otrzymywał proboszcz, djakon niezależnie od tego po 8 marek dzierżawy za rolę (t. zw. „Hufenmiete). Niezależnie od tego każdy obywatel płacił osobisty podatek na rzecz kościoła, co uskuteczniał na św. Michała. Jeżeli zachodziła potrzeba, dostarczali obywatele po 2 fury nawozu dla pokrycia rur wodociągowych oraz źródeł. Drobni mieszczanie obowiązani byli do udzielania pomocy przy naprawie wodociągów. Mieszkańcy przedmieścia „Rybaki“ obowiązani byli do szarwarków 12-dniowych. Nie było jednak wypadków, ażeby więcej nad 8 do 9 razy do roku na jednego przypadło.

Obowiązkiem magistratu było utrzymywanie w dobrym stanie budynków publicznych. Każdy mieszkaniec obowiązany był do płacenia podatku na „rzecz nocnego stróża i nauczyciela“; te pieniądze składano w magistracie. Podczas rekwizycji leśnictwa i podczas polowań na wilki musieli mieszczanie udzielać podwód.

Powyższe wiadomości zaczerpnięte zostały z dokumentu, zatytułowanego: „Inwentarium Curea“ królewsko-pruskiego miasta Działdowa z roku 1757. Ten dokument byłby zaginął, gdyby nie Justizbuergernecister Korzek, który w dniu 23 kwietnia 1805 roku przypadkowo dokument ten odzyskał, co sam zanotował: „Ten dokument znajdował się u kupca korzennego w Niborku i musiał być sprzedany przez kogoś, kto go podczas pożaru w 1794 roku skradł. Ja otrzymałem dokument od rejenta Bassa w Niborku“. (C. d. n.).

4) Stare oracje średnio-śląskie.

(Ciąg dalszy).

„Gdy z brucinej strony brutkę przyniosą“, przemawia mówca:

„Mój najmilszy Panie mówco! Coście żądali, toście oglądali, ale ci kochani rodzice przezemnie mówią, żeby ten poczciwy młodzieniec przystojnie postępował, bo gdyby ją sobie za jaką podnóżkę miał mieć, toby się rodzice jej z tego bardzo smucili, ale sobie wypraszają, aby w zgodzie z sobą żyli, bo gdzie zgoda i pokój między ludźmi panuje, tam Pan Chrystus błogosławieństwem świętem obfituje, przytem też ona dziękuje swoim miłym rodzicom za dobre wychowanie i wyćwiczenie i za ich staranie o nią; dziękuje Panu Bogu, że ją do dnia dzisiejszego zachował, że nie straciła ów śliczny kwiatek poczciwości swojej, jako jedna córka Jakóbowa w Sychem panieństwo utraciła. Przytem ona też dziękuje swoim bratom i siostrom, wszystkim przyjaciołom i wszelkim gościom za wszystką miłość i prosi serdecznie, aby jej odpuścili. Gdyby ona was była rozgniewała złemi słowami, albo uczynkami, ona was przez Pana Boga Wszechmogącego prosi: odpuśćcie, bo ponieważ ona żąda do domu Bożego przez ojca duchownego, aby była poślubiona od niego, tedy ona was wszystkich po wtóre i po trzecie przeprasza, gdyby ona was była w czemkolwiek rozgniewała słowami albo uczynkami, to ona was przez Pana Boga prosi: odpuśćcie!“ (C. d. n.).

Wykłady o pięknie i bogactwie Polski.

W ubiegłym tygodniu delegatka Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Oświaty Pozaszkolnej), p. redaktorka Emilja Sukertowa, wygłosiła w 8 miejscowościach powiatu działdawskiego po dwie pogadanki o pięknie i bogactwie ziem Polski. Wykłady odbyły się w Działdowie, Iłowie, Wysokiej, Płośnicy, Filicach, Kisinach, Uzdowie i Krasnołące. Na wykłady o godzinie 4-tej po południu przybyły dzieci szkolne z wiosek sąsiednich; z niektórych miejscowości liczba dzieci przekraczała 160; dorosłych, dla których wykłady odbyły się o godzinie 7-ej wieczorem, liczba słuchaczy przekroczyła 130. Dowodzi to, że zainteresowanie było duże. Na przeszło 125 obrazkach wyświetlonych słuchacze zapoznali się z widokami miast polskich, gór, morza i kopalni węgla, soli i nafty. W Działdowie, w sali Hotelu Polskiego zgromadziło się przeszło 600 uczni i uczennic szkoły powszechnej, wydziałowej i kursów rolniczo-gospodarczych żeńskich. W sali kasyna oficerskiego wysłuchali wykładu żołnierze miejscowego garnizonu.

Naogół zainteresowanie było bardzo duże, a dziatwa wykazała dużą znajomość historji i gieografji Polski. Wykłady trwały od dnia 9 do dnia 17 b. m. włącznie.

Niezwykle serdecznego przyjęcia doznała p. redaktorka Sukertowa w Płośnicy, gdzie dziatwa gromadnie wyległa na stację. Po wykładzie, który był wędrówką po miastach Polski, bajce o Smoku i Królewnie (opowiedzianej i ilustrowanej obrazkami świetlnemi dla dziatwy szkolnej we wszystkich miejscowościach), uczennica Ella Wellerdtówna powtórzyła tę bajkę ze swadą i ładną polszczyzną, wszystkie zaś dzieci na zakończenie samorzutnie odśpiewały pięknie pieśń: „Dopóki w naszych żyłach“. Życzeniom dziatwy pani prelegentka uczyniła zadość, obiecując, że dnia 2 lipca r.b. przyjedzie do Płośnicy z obrazkami i opowiadać będzie bajki Wandzia Sukertówna, przyjaciółka dziatwy płośnickiej, opiekunka tamtejszej bibljoteczki szkolnej, nazwanej jej imieniem).

Sprawy polityczne.

Polska. Sejm uchwalił, ażeby w przyszłym sejmie liczba posłów wynosiła 300.

— Rada Banku Polskiego obniżyła, poczynając od dnia 11 b. m. oficjalną stopę procentową dla weksli z 9 na 8½ procent, zaś stopę zastawową dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu z 10½ na 10 procent.

— Sprawa szkolna na Radzie Ligi Narodów została rozstrzygnięta. Dzieci, co do których przy zapisie do szkół zgłoszono język polski jako ojczysty, nie mogą być przyjęte do szkół niemieckich. Co do innych kategoryj dzieci Rada Ligi Narodów postanowiła, aby na życzenie polskich władz szkolnych podlegały one egzaminowi z języka niemieckiego w celu stwierdzenia, czy będą w stanie rozumieć naukę niemiecką; przy wyniku niedostatecznym będą przekazywane do szkół polskich. Stan dotychczasowy w szkolnictwie pozostanie bez zmiany do początku nowego roku szkolnego.

Niemcy. W sejmie pruskim coraz więcej głosów domaga się zaprzestania zbyt wielkich wydatków na Reichswehrę, oraz domaga się porozumienia z Polską.

Anglja ma w obecnym okresie trzy cele na oku: 1) odprężenie położenia na polskiej granicy zachodniej, 2) zakończenie wojny gospodarczej polsko-niemieckiej, 3) przywrócenie normalnych stosunków między Polską a Niemcami. Dla osiągnięcia tych celów Anglja, jak się zdaje, nalega na wznowienie rokowań polsko-niemieckich o

pakt gwarancyjny na wschodzie. Przy tej okazji widać wyraźnie znane metody angielskiej polityki, która usiłuje, ze zwykłym sobie uporem, stworzyć daleko idące gwarancje bezpieczeństwa. Mimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń, nie ulega żadnej wątpliwości, że sojusznicy stawiają obecnie zagadnienie opróżnienia Nadrenji w najściślejszym związku z niemieckiemi gwarancjami bezpieczeństwa dla Polski.

Japonja. Na skutek strasznego trzęsienia ziemi w ostatnich dniach w Tokjo, stolicy Japonji, padło 2687 zabitych i 6443 rannych. Liczba zniszczonych domów wynosi przeszło 10,000.

W Chinach wybuchły wielkie rozruchy przeciwko europejczykom.

RZECZY CIEKAWE.

Piecyki, noszone w kieszeni. Zimą każdy prawie Japończyk nosi przy sobie piecyk kieszonkowy. Ponieważ piecyk ten nie jest o wiele większy od papierośnicy, więc też bardzo łatwo i wygodnie można go nosić w kieszeni. Nawet dzieci w wieku szkolnym noszą przy sobie takie małe piecyki, by ogrzać się w drodze do szkoły i z powrotem. Piecyki te składają się z płaskich naczyń, zawierających żarzące się substancje, których spalanie odbywa się bez wydzielania dymu i gazów. Jest to możliwe dzięki składowi chemicznemu żarzącego się materjału, który zawiera głównie zwęglone łodygi konopne w proszku, spojone odrobiną saletry i oleju roślinnego w stałą masę.

„Śpiączka". Jedną z najstraszniejszych chorób, jakie panują w różnych okolicach Afryki, jest tak zwana „śpiączka". Choroba to pochodzi od ukąszenia jadowitej muchy, zwanej „Tse-Tse". W ostatniem przejściu tej choroby następuje porażenie głównych organów nerwowych, stan ciągłej senności, wreszcie paraliż i śmierć. W niektórych miejscowościach południowej Afryki choroba ta jest stałą i choruje na nią 80 do 90 procent mieszkańców. Zdarzają się nawet wypadki, że całe plemiona są tą straszną plagą wyniszczone. Ukąszenie muchy „Tse-Tse" jest również groźne dla zwierząt. Podczas wojny angielsko-boerskiej kawalerja angielska poniosła szalone straty w materjale końskim, który ginął całemi setkami i tysiącami od ukąszenia tej złośliwej muchy. Dotychczas „śpiączka", leczona nie odrazu, była prawie zawsze śmiertelna i medycyna była bezsilną wobec ostatniego przejścia choroby. Ostatnio jednak laboratorjum instytutu Rockefellera w Nowym Jorku wynalazło szczepionkę, leczącą ukąszenie muchy „Tse-Tse". Szczepionka Rockefellera okazała się nietylko zbawiennem lekarstwem, lecz i nadzwyczajnym środkiem propagandowym kultury europejskiej wśród dzikich plemion murzyńskich. Murzyni bowiem szczepów, dotkniętych „śpiączką", widząc skuteczność działania szczepionki, nabierają przekonania do „czarów" białych ludzi i zaczynają im ufać. Liczne misje chrześcijańskie w Afryce południowej, które miały do spełnienia bardzo trudne zadanie, dzięki ogromnej nieufności dzikich plemion do wszystkiego, co od białych pochodzi, obecnie przy pomocy rockefellerowskiej szczepionki zdobywają sobie zupełne zaufanie czarnych mieszkańców Afryki.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczej w Działdowie zakupiło w dniu 28 z. m. dom po p. Fryderyku Schmaglowskim przy ulicy Dworcowej. W domu tym, jak wiadomo, ma być umieszczona szkoła rzemieślnicza. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przesłało na założenie szkoły 40,000 złotych i przyrzekło dalsze subwencje na jej urządzenie i utrzymanie. Pan Starosta Plackowski przyjął ofiarowaną mu przez Zarząd godność prezesa Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczej.

— Wieczór pożegnalny. W dniu 3 b. m. wieczorem zjawiła się odruchowo na sali Hotelu Polskiego pokaźna ilość, bo aż 100 obywateli, przedstawicieli obszaru, rolnictwa, wszelkich instytucyj społecznych, towarzystw, stronnictw i zrzeszeń politycznych, by pożegnać się z odchodzącym Starostą, p. Janem Pawlicą. O tem niezwykłem zebraniu dowiedział się on w ostatniej chwili i przybył w towarzystwie nowego Starosty, p. Plackowskiego. Już przed wstąpieniem na salę zaszli mu w drogę delegaci robotników, którzy przyszli wprost z pracy i dziękowali za opiekę i życzyli mu wszystkiego dobrego na nowem stanowisku Starosty w Myślenicach. Na sali panował serdeczny nastrój. W imieniu miasta wzniósł toast zastępca burmistrza, p. Goździewski, dziękując za pracę około gospodarczego rozwoju powiatu i miasta. W imieniu przedstawicieli rolnictwa przemawiali p. Skąpski i inni panowie, podkreślając zasługi pana Starosty około podniesienia stanu gospodarczego powiatu. Dr. Michejda podkreślił, że p. Starosta umiał pozyskać serca tutejszych mieszkańców i wzniósł toast na pomyślność bodaj najważniejszej części Polski — Pomorza, pomostu między Polską a morzem. Przemawiali jeszcze przedstawiciele p. p.: kapitan Kosiński, inspektor straży celnej, komendant policji i inni, życząc p. Staroście wszelkiej pomyślności na nowem miejscu. Przemawiał również pewien młody gość z Górnego Śląska, a na koniec przypiął na pierś p. Starosty „Gwiazdę Górnośląską". Zabrał również głos p. Starosta Pawlica, naszkicował krótki przebieg swej nieraz uciążliwej pracy kierownika powiatu, dziękując za wszelką pomoc doznaną i życząc obywatelom powiatu i nowemu Staroście wszystkiego dobrego. Ktoś z przemawiających powitał nowego Starostę, poczem zabrał głos p. Starosta Plackowski, dziękując za tak miłe przyjęcie. Na tem skończyły się przemówienia treści poważnej, poczem deputowany powiatu, p. Wellenger, przemówił arcywesoło. Aż się sala trzęsła od śmiechu nad dowcipami mówcy. Wszyscy zgodnie bawili się doskonale do późnej nocy, słuchając doskonałej gry na pianinie i skrzypcac.

— Pierwszy jarmark w Działdowie. Energicznym naleganiom i życzeniom mieszkańców Działdowa stało się zadość, gdyż przyznano 3 jarmarki kramne rocznie. Pierwszy z nich odbył się w zaprzeszły wtorek i skupił dużo mieszkańców powiatu, jak również sprzedających. Niczego nie brakowało, zaczynając od papierośnicy, książeczki do nabożeństwa, grzebienia i lusterka, wszystko za jednego złotego (a narzekamy na drożyznę!) i kończąc na bijuterji, a więc na złocie, „brylantach" i lalkach, ci ostatni podobno nie zarobili nawet na zapłacenie postojnego w wysokości 50 groszy do 3 złotych.

— Kradzież z włamaniem w biały dzień. W niedzielę dnia 6 b. m. po południu wtargnęli do mieszkania piekarza, p. Ernesta Bandowa, przy Rynku, w nieobecności całej rodziny, złodzieje, rozbijając szafę i dwie żelazne kasetki, które jednak nie zawierały znaczniejszej zawartości.

Prioma. Schwytanie przemytników. Około północy z dnia 9 na 10 b. m. funkcjonarjusze straży celnej pod przewodnictwem starszego przodownika Malaka zatrzymali dwóch przemytników z Niechłonina, którym odebrano 2 centnary tytoniu. Schwytanych osadzono w więzieniu działdowskim.

Odolanów. Jarmark. W dniu 24 z. m. odbył się tutaj kwartalny jarmark na konie i towary kramne. Spęd zwierząt racicowych był urzędowo wzbroniony, ponieważ w pobliżu Odolanowa panuje jeszcze zaraza pryszczycy. Koni spędzono natomiast bardzo dużo, lecz dla braku kupujących popyt i obrót był bardzo słaby. Tak samo mieli handlarze na Rynku kramnym mało do czynienia. Z tego też powodu skarżą się oberżyści, piekarze i rzeźnicy na słabe zbiory z jarmarku. Natomiast złodziei kieszonkowych było stosunkowo dużo. Pojawiły się też falsyfikaty pieniędzy i gra w koniczynkę, uprawiana za miastem, gdzie gracze nie potrzebowali się spodziewać przeszkód ze strony policji. Mimo ostrzeżeń i nawoływań znajdują się jeszcze naiwni, którzy chcą wygrać i łożą na ten cel dużo pieniędzy, którychby pożałowali może na podatki lub inne potrzeby. Są i tacy, którzy, postępując mądrze, żądają, aby im pozwolono raz zagrać na próbę bez pieniędzy, na co przedsiębiorca niekiedy pozwala. I dziwna rzecz, że w tym wypadku gracz wygrywa, lecz gdy na odwrót gra na pieniądze, to przegrywa. Skoro gra trwa niejaki czas i podnoszą się szemrania i pogróżki w stronę przedsiębiorcy, że oszukuje, przenosi on swój warsztat pracy na inne miejsce, gdzie ma równe powodzenie, gdyż ludność tutejsza nie żałuje grosza na widoczne oszukaństwo. Kiedyż to ludność nasza oduczy się od popierania próżniactwa i gałgań-

stwa, a zużyje swój ciężko zapracowany grosz na cele pożyteczne?

Kępno. Przepływająca obok kępińskich młynów parowych w Kępnie rzeka Samica wpada do Niesobia, który przecina wioskę Baranów. Tuż przy tej rzece w Baranowie położona jest stodoła braci Taborskich, kowali, którzy mieli brata, zatrudnionego w pomienionych młynach parowych. Otóż bracia ci w tajemniczy sposób gromadzili od dłuższego czasu w stodole swej większe zapasy zboża, co zauważyli sąsiedzi Taborskich. Widzieli oni często, jak Taborscy udawali się w nocy łódką w stronę Kępna, skąd wracali obładowani workami zboża. Jeden z sąsiadów przypuszczając, że zboże to pochodzi z młynów, zakradł się raz podczas nieobecności Taborskich do ich stodoły i zabrał stamtąd kilka worków z nagromadzonego żyta, powiadamiając o tem dyrekcję młynów w Kępnie. Ta ostatnia rozpoznała swoje worki i zboże. Tymczasem Taborscy donieśli policji, że skradziono im zboże. Na skutek tego doniesienia urządziła policja u nich rewizję, znajdując około 80 centnarów zboża, do którego posiadania nie mogli dać bliższych wyjaśnień. W związku z tem przyaresztowała policja zatrudnionego w młynach Klemensa Taborskiego pod zarzutem wydawania braciom zboża z młyna. Dalsze śledztwo przy pomocy policji prowadzi tutejszy sąd powiatowy. Zajście powyższe jest tu ogólnie omawiane; w szerokich kołach prowadzi się ożywione dyskusje na temat „portu w Baranowie".

Z Przybyszowa, powiat Kępno. Dnia 17 i 18 z.m. odbyła się parcelacja folwarku Emiljanów, należącego dawniej do majętności Mielęcin. Folwark ten w ostatnim czasie należał do p. Wawrzyniaka z Poznania. P. Wawrzyniak oddał Emiljanów na parcelację, którą przeprowadził Urząd Parcelacyjny z Poznania 220 mórg ziemi, położonej najbliżej wsi Przybyszowa, nabyli gospodarze przybyszowscy, rozszerzając tem swoje nieduże gospodarstwa. Na folwarku tym znajduje się lasek sosnowy, 13 lat liczący, obszaru około 40 mórg. Nabywcami są p. p.: Fogel, Gerlic, Mrózek, Bolka Fryderyk, Jan Pawlak, Józef Lent, wójt, Jan Frąbka, A. Pośpiech, Karol Frąbka, Ratner. F. Trąbka, Szubert Szymon, Adolf Piękny i Augustyn Hebiś. Należy nadmienić, że przeważna część nabywców jest wyznania ewangelickiego. Urząd Parcelacyjny wiedząc, że tutejsi ewangelicy pochodzenia polskiego, narodowo uświadomieni, należący do P. S. L. i do Koła w Szklarce Mielęckiej, nie robił im najmniejszych trudności w nabywaniu ziemi, choć urzędnicy przy tej parcelacji zatrudnieni głosili że pierwszeństwo mają katolicy, a później „Niemcy", jak nazywali ewangelików z naszej wsi. Takich świadomych mamy urzędników, że jeszcze nie wiedzą, iż w Polsce mamy Polaków ewangelików. Ludność tutejsza jest świadoma, tylko urzędnicy niżsi są nieuświadomieni i, jak często zauważyć można, wmawiają w polskich ewangelików, że są Niemcami, na co się ludność nieraz skarży. Dawniej germanizatorzy Niemcy mawiali: „Kto jest ewangelikiem, jest Niemcem", choć wiedzieli, że jest Polakiem. Dziś, zamiast ludność otoczyć opieką za to, że przetrwała tyle wieków, zachowała język i obyczaje polskie, traktuje się ją po macoszemu i zamiast ją uświadamiać, germanizuje się, wmawiając w nią niemieckość. B. D.

Z za kordonu.

Podział pieniędzy z „Ostpreussenprogramm". Wydział wschodni parlamentu niemieckiego zajmował się „Ostprogramem" na rok 1927. Etat wykazuje sumę 15 miljonów marek. Z tej sumy przypada na dzielnice pruskie 7,5 miljona, wschód połknie 5 miljonów, Szlezwik-Holsztyn 2,5 miljona; reszta 7,5 miljonów dzieli się na Saksonję i Badenję. Wydział przyjął uchwałę, żądającą dla wschodu zamiast 5 miljonów 7,5 miljona.

Złotów. „Grenzmarka" Poznań—Prusy Zachodnie jest bardzo upośledzoną — pisze hakatystyczna gazeta „Grenzmark" — bo zamierza się jej dać z funduszu „Ostprogrammu" „tylko" 600,000 marek. A marchje graniczne potrzebują dużo, bardzo dużo pieniędzy. „Uchwalcie nam więcej pieniędzy — woła „Grenzmark" — gdyż bardzo wielkich środków potrzebujemy". To samo, co przed wojną. Niemcy na wschodzie wciąż będą wołali o pieniądze. a rząd będzie dawał i dawał i topił miljony na wschodzie. A oni nigdy nasyceni nie będą, gdyż oni „wiecznie głodni, choć pożarli tak wiele."

Swiętajno. 2400 Polaków zniknęło w ciągu 40 lat bez śladu. Nacjonalistyczna „Ostpreussische Zeitung" donosi, że kościół ewangelicki w Swiętajnie w szczycieńskim powiecie obchodzi 350-letnią rocznicę swego istnienia. Przy tej sposobności stwierdza to pismo dosłownie co następuje: „Waehrend die Kirchengemeinde noch vor 40 Jahren 2500 Polen zaehlte, hat sich jetzt die Zahl auf etwa 100 vermindert, ein Beweis dafuer, welchen Fortschritt das Deutschtum hier gemacht haben." A więc przed 40-tu laty zamieszkiwało w Swiętajnie 2500 Polaków. Obecnie liczba ta zmniejszyła się i Swiętajno liczy już tylko 100 Polaków. Polaków? Cóż na to „Heimatdienst?" Czy nie wyśle sprostowania nacjonalistycznej „Ostpreussische Zeitung"? Niesłychana to bowiem „bezczelność", jeżeli pismo nacjonalistyczne psuje w tak radykalny sposób agitację „Heimatdienstu" i nazywa Mazurów w Swiętajnie Polakami.

Poradnik gospodarski.

Wpływ rozmaitych pasz na dobroć mięsa wieprzowego. Wpływ karmienia, zwłaszcza na dobroć mięsa wieprzowego, jest bardzo znaczny. Zaznaczają to badacze tych rzeczy i uczą, po zrobieniu długich doświadczeń, w ten sposób: 1) że najsmaczniejsze mięso i najcięższe w wadze wydają świnie, karmione mlekiem. Potem następuje karmienie ziarnem. jak kukurydzą, jęczmieniem, grochem i owsem. Ziemniaki wydają pulchne i lekkie, ale nie najsmaczniejsze mięso, które przy gotowaniu traci wiele treści. 2) Swinie, karmione otrębami, dają mięso żółte i nie bardzo smaczne. 3) Kuchy lniane i rzepiowe dają pulchne i tłuste mięso, ale trochę niemiłego smaku. 4) Bób wydaje mięso twarde i niesmaczne, trudne do strawienia, więc go się nie zaleca. 5) Żołądź wydaje mało ważące, twardawe i wskutek tego nie najzdrowsze mięso.

Zakładanie drenów. Dreny należy zakładać w normalnej głębokości 1,25 metrów z dodrym spadem (nie mniej, jak 40—60 cm. na 100 cm.) na twardym, nieruszonym, dobrze wypracowanym spodzie rowku, przyczem sączki winny być jak najbardziej przyciśnięte jeden do drugiego. Również starannie należy wykonać połączenia sączków ze zbiornikami, oraz wyloty drenów. W niemniejszej mierze należyte działanie drenów zależne jest od dobroci materjału. Dreny winny być jak najlepiej wypalone, z jak najlepszego materjału, przy stuknięciu winny wydać dźwięk jasny, chociażby przeleżały przez 24 godzin w wodzie, końce rur winny być obcięte prostopadle do osi, przekrój ich zupełnie okrągły, wewnątrz winny być gładkie, brzegi same zaś nie powinny zachodzić do środka. Ze względu na mróz winny dreny być przykryte ziemią na 90 cm.

Wesoły kącik.

Z polowania.

— Mężusiu kochany, tyle zajęcy przyniosłeś z polowania, a przecież fuzję w domu zostawiłeś?

— Ach, prawda! To też dopiero teraz widzę, dla czego w polu ciągle mi się zdawało, że ja czegoś zapomniałem.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 17 marca za dolar 8,90 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 17 marca za 100 kilo: Żyto kongresowe 41,10—41,50, owies wielkopolski jednolity 37,00, otręby żytnie 28,00. zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna". Warszawa, Szpitalna 10.